

Papież i zimowa olimpiada

Wiemy już to, o czym wiedzieliśmy zawsze, że w roku 2006 nie będzie zimowych igrzysk w Zakopanem, i że naprawdę chodzi o to „by gonić króliczka”, czyli, że grupa zwolenników zamieniania Tatrzańskiego Parku Narodowego na arenę sportową, służącą mnożeniu za wszelką cenę zysków finansowych, będzie dalej lansowała igrzyska zimowe w Zakopanem w latach 2010, 2014, 2018 itd. Oficjalnie dlatego, że „to piękna idea”, że to „świetna promocja miasta”, a także, że wykorzystując ową „piękną ideę” można wywierać nieustanny nacisk na obrońców przyrody, by ustępowali, by wyrwać parkowi kolejne tereny dla narciarstwa, zwiększyć przepustowość kolejki linowej i wreszcie, by grupa działaczy mogła na tym zarabiać i podróżować po świecie.

Dla lobby olimpijskiego każda metoda jest dobra. Kiedy papież był pod Krokwią, za jego plecami ustawiono billboard z hasłem „Zakopane 2006”. Papież oczywiście nie zajmuje się promowaniem olimpiad, ale okazja była marketingowa i władze Zakopanego skrzętnie ją wykorzystały. Podobnie w czasie prezentacji kandydatury Zakopanego w Seulu nie cofnięto się przed chwaleniem się Czesławem Miłoszem, Stanisławem Lemem i Wisławą Szymborską, chociaż to oni wystosowali list przeciwko organizacji igrzysk w Zakopanem!

Burmistrz Zakopanego fotografował się z papieżem, a politykom partii chrześcijańsko-narodowej sugerowano w Zakopanem, by zajęli się „Pracownią na rzecz Wszystkich Istot”, bo psuje ona interesy chrześcijańskim organizatorom olimpiady w Tatrach.

Ojciec Święty - dla większości z nas - najwybitniejszy Polak, daje nam wszystkim niezwykle mocne świadectwo miłości i prawdy. Przestrzega przed komercjalizacją naruszającą naturalny porządek i kierowaniem się chęcią zysku. *Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi!* - mówił papież w Zamościu. A także: *... co najbardziej zagraża stworzeniu i człowiekowi, to brak poszanowania dla praw natury i zanik poczucia wartości życia. Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę /.../ skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy - zamysłu, który ma na celu dobro człowieka. To prawo wyznacza pewien wewnętrzny porządek, który człowiek zastaje i który powinien zachować. Wszelkie działanie, które sprzeciwia się temu porządkowi, nieuchronnie uderza w samego człowieka.*

Czyż nie oznacza to wezwania do jak najpełniejszego respektowania w życiu społecznym i indywidualnym postulatów idei ochrony przyrody? Przy czym uszanowanie praw owej przyrody jest tu warunkiem minimum! Może więc powinniśmy poprosić naszych bliźnich - chrześcijan, używających tej religijnej konotacji w swych politycznych programach, by uszanowali słowa Ojca Świętego. By uszanowali również prawdę i działali bez zaślepienia wizją zysków, gdy chodzi o uświęconą (a dla niektórych świętą) przyrodę. Nie trzeba żonglować polskimi noblistami i wizerunkiem papieża. Nie trzeba mówić o igrzyskach, by wyremontować toalety. To nie jest właściwa droga, a na pewno nie jest to droga chrześcijańska. Droga prawdy jest bardzo prosta! Życzę Zakopanemu jak najlepiej. Jeżeli ma problemy z komunikacją czy kanalizacją - trzeba o nich mówić, trzeba je rozwiązywać, ale nie drogą poświęcania innego dobra, jakim jest przyroda. Trzeba słuchać przyrodników - ekologów, specjalistów, którzy posiadli wykształcenie pozwalające im radzić w sprawach, na których inni się nie muszą znać. Cóż za arogancją jest pouczanie przez sportowców czy polityków dyrektora parku narodowego, co będzie lepsze dla przyrody! Papież jest wyrozumiały - w swoich homiliach nieraz wspomina, że ludzką cechą jest błędzić. Ale modlitwą jest zawrócić z drogi, która nie prowadzi ku Prawdzie. Tatry są 1000 razy mniejsze od Alp, wszelkie masowe imprezy im szkodzą, są zadeptane stopami milionów turystów rocznie, są zagrożone i ginące. Potrzebują naszej

opieki i ochrony. Nie może tu być miejsca do myślenia w kategoriach zysku czy rozrywki. Nie tylko Tatry zresztą, cała polska przyroda woła o ratunek. Jeśli burmistrz Zakopanego, wszem i wobec eksponujący swą katolicką prawowierność i jemu podobna, sympatyczna gaździna tego nie widzą, to najwyższy czas, by spojrzeli wokoło szeroko otwartymi oczami, by prawda znaczyła prawdę.

Ludzie chcą żyć dostatniej, w większym luksusie, a zwiększanie luksusu wiąże się nieuchronnie z większą eksploatacją dóbr natury. Nazywamy to, opacznie, rozwojem. Czyż Tatry, przeorane wyciągami, zdeptane, gdzie kozice chorują na tasiemca i grozi im eksterminacja ze strony kłusowników, nie przedstawiają dzisiaj zniszczeń swego naturalnego piękna? Czyż nie jest to skutek naszej zachłanności? *Degradacja środowiska godzi w dobro stworzenia ofiarowane człowiekowi przez Boga-Stwórcę. /.../ Istnieje ciężki grzech przeciwko środowisku naturalnemu obciążający nasze sumienia, rodzący poważną odpowiedzialność przed Bogiem-Stwórcą.*

Znikło samo hasło olimpiady 2006, ale problem istnieje nadal! Nie zniknął problem polityki zmierzającej do wywierania nieustannej presji na Tatrzański Park Narodowy. Dla ludzi Prawdy nie może być jednak wyboru, nie ma tu miejsca na relatywizm, przywiązując do szafy sznurek nie zrobi się z niej windy. Tzw. kompromis w sprawach ochrony przyrody to nie innego jak zwykła hipokryzja. To tak, jakby kompromisowo kogoś zabić tylko w połowie. Droga Prawdy to nie to samo co marketingowe myślenie o sukcesie. To czasami sztuka rezygnacji i ograniczeń. Mam nadzieję, że mój brat dla jednych w Chrystusie Panu, dla innych w biocenozie Ziemi - Adam Bachleđa-Curuś i inni aktywiści zakopiańsko-krakowskiego lobby olimpijskiego myślą podobnie i modlą się o harmonię z wszelkim stworzeniem.

Wszyscy ludzie dobrej woli winni współdziałać w tym wielkim dziele (szacunku dla życia).

Janusz Korbel

(Wszystkie cytaty pochodzą z homilii Ojca Świętego wygłoszonej w Zamościu, 12 VI 1999 r.)